

Bogda Szydłowska: ****

gdy rozbierając się z pragnień uciekam do snów
□gdy niszczę obrazy wspomnień
□i staję się coraz bardziej tolerancyjna

gdy coraz wyraźniej widzę nad sobą wieko
□podbite purpurą królewskiego płaszcza

gdy krzyk ptaków spłoszonych skamlanie opuszczonego psa □
wtopione w szmer deszczu słyszę i milczę

to wiem że za mną czas wyprężony jak struna
□stwardniał na kamień

a kiedy wieko opadnie odcinając na zawsze powrót □
nic już nie będzie takie jak kiedyś □
nawet pamięć

przeczuwam przygnębiającą ceremonię □
w nieuprawnionej ciszy której celem będzie □
by jak najprędzej oddać ziemi to co jej należne

i stanie się zgodnie z naturą rzeczy □
ziemia pochłonie żarłocznie to co w nią złożono □
by wiosną zakwitnąć jabłonią w tym miejscu □
gdy słońce rozgrzeje powietrze i młodą pszczołę

i mała dziewczynka przechodząc obok □
powie do matki może ta pani lubiła poziomki